Przegląd polityczny powszechny.

Pismo poświęcone polityce, handlowi i przemysłowi.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena jego: we Lwowie kwartalnie 1 złr. 50 kr.— od 20. sierpnia do końca grudnia 3 złr.
„ „ na prowincyi kwartalnie 2 złr. — od 20. sierpnia do końca grudnia 3 złr.—kr.
Za granicą państwa austryjackiego rocznie o 1 złr. więcej.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

Nr. 42.

Lwów dnia 21. Sierpnia 1858.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 15 kr. m. k.

Redakcya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739 ½ na 1. piętrze.

Przegląd polityczny.

Pospieszyliśmy się z doniesieniem, jakoby projekt organizacyi Księstw, tak zwaną „konwencyę“ w sprawie urządzenia Mułtan i Wołoszczyzny, przesłano już ukończoną mocarstwom, na konferencyach reprezentowanym. Jeszcze na siedmnastem posiedzeniu, które się odbyło dnia 16. b. m., radzono li nad tym projektem, a dotychczas nie mamy żadnych pewnych wiadomości, aby sukienkę dla Mułtan i Wołoszczyzny skończono w warstacie dyplomatów, w Paryżu zgromadzonych. Prawdopodobnie nie rozpoczęły się jeszcze i rozprawy nad aktem dodatkowym do żeglugi na Dunaju.

Napoleon III. odbywa bez przerwy swoją podróż. Mowy, jakiemi przełożeni gmin bądź miejskich, bądź wiejskich, cesarstwo witają, są nacechowane takim duchem służalczym, że nawet w rocznikach krasomowstwa chińskiego nie znajdzie wymowniejszych dowodów uniżoności i poddaństwa. *Monitorowi*, który z niewysłowioną radością zdaje sprawę o tych oznakach przychylności ludu do dynastyi Napoleońskiej, zepsuła malutka okoliczność odrobinkę różowego humoru. Wieśniacy z okolic Bretagne, chcąc z wszelką czcią i pobożnością przyjąć dostojnych gości, wystąpili wprawdzie z świątecznym wyrazem twarzy, t. j. obmyci, ogoleni i gładko zaczesani, w bieliznie czystej i sukniach niedzielnych, ale nieszczęście chciało, że na sukniach znajdowały się haftowane znaki burbońskie, korona i lilie. Poczciwi ludziska ani się domyślali, że i oni, mimo wiedzy i mimo woli, potrafią się zdobyć na polityczną demonstracyę, tak, jak nie jeden z ś. p. ojców naszych przywdziewając po pradziadach odziedziczony kontusz lub rogatywkę, nie wiedział, że tem obrazi estetyczny wzrok nieprzyjaciół staroświecczyzny, a zwolenników kusej mody.

Na głos dzienników angielskich, nieprzyjaźnych zjazdowi w Szerburgu, odezwało się kilku publicystów francuzkich w osobnych broszurach. Głosy te, tchnące wzajemną nienawiścią, mogą służyć za wymowny dowód, że uroczystości szerburskie nie wiele przyczyniły się do podniesienia serdeczności sprzymierzonych narodów. Jeden z autorów pomienionych broszur, wyraził nadzieje szczególnie naiwne. Francuzi zdaniem jego, z kodeksem Napoleońskim w jednym ręku, a z powszechnemi wyborami w drugim, potrzebują się tylko zbliżyć do brzegów W. Brytanii, a sam lud angielski na widok tych ofiar, w darze im niesionych, rzuci się na arystokracyę, która ze złotych kubków pot jego pije.

O pobycie królowej angielskiej w Babelsbergu, nic ważnego nie donoszą dzienniki. Domysły o bliskiej abdykacyi króla pruskiego, potrzebują potwierdzenia, jakkolwiek umysłowy stan tego monarchy nie czyni go zbyt zdolnym do sprawowania rządów państwa. Stronnictwa zaczynają się krzątać około wyborów na przyszły sejm państwa. Rząd pruski umyśla wybory te uwolnić zupełnie z pod wpływów swoich; w czem gazety upatrują zmianę oczywistą w systemie i osobie rządowej.

Z Wilna donoszą, że cała Litwa gotuje się na spodziewane przybycie cesarza Alexandra II., chcąc przyjąć z całą okazałością monarchę w starych murach stolicy Gedymina. Mówią, że obywatele zamierzają zanieść prośbę o przywrócenie akademii wileńskiej.

Z Turcyi rzeź w Dżeddah odbija się złowrogiem echem w Syryi i Smyrnie, a nawet w Stambule. W Smyrnie miano odkryć spisek na życie chrześcian. W Damasku, a nawet w Stambule obawiają się ciągle niebezpiecznego wybuchu. To też nie bez przyczyny uderzyły prawie wszystkie dzienniki w dzwony, wołając: Gwałtu, gore! Najnowsze wiadomości z Czarnogóry donoszą o rozporządzeniach księcia Daniela do Czarnogórców, aby nikt pod karą śmierci nie ważył się wszczynać bójek z Turkami. *Ost deutsche Post* donosząc o tem rozporządzeniu, niezapomniała o komentarzu, zwalając całą winę świeżych zajść krwawych na biednych górali.

Znów jawią się niebezpieczne symptoma usiłowań rewolucyjnych. Jeszcze nie ustały poszukiwania za morderczemi bombami a la Orsini, a już nowe wypadki powiększać zaczynają obawę i zmuszają do użycia nadzwyczajnych środków ostrożności. W Spezzia we Włoszech przytrzymano człowieka, który jako wojskowy podróżujący żądał, by mu dozwolono obejrzeć warownię Santa Maria; zdradził się jednak postępowaniem swojem. Miano znaleźć przy nim listy bardzo ważne, w skutek których nakazano środki ostrożności przeciw ruchom powstańczym, skonsygnowano w koszarach wojsko i rozstawiono nadzwyczajne straże gwardyi narodowej; po za zatoką krążą nieustannie parowce wojenne.

Owoż nie tylko sama dyplomacya przędzie nić dziejową.

Turcya.

Umilkł szczęk broni nad Drymem i Bosną, a Dynarskie Alpy przestały huczéć odgłosem dział tureckich. Żądania ludu bosniackiego, wyrażone w prożbie podanéj przed kilką miesięcy tureckiemu posłowi w Wiedniu, zostały po wielkiéj części spełnione; rajahsowie płacą, co płacić muszą, wszystko wróciło do zwykłego toru; „L'ordre regne partout“, jak mówił niegdyś Sebastiani, minister Ludwika Filipa.

Zwykle człowiek wierzy w to, czego pragnie. I my więc chcielibyśmy wierzyć w przywrócenie stałych stosunków w Bosnii i Hercogowinie. Ale że wiemy, iż skutki trwają tak długo, póki trwają przyczyny — więc chcemy trochę wglądnąć w przyczyny ostatnich rozruchów w krainach północnéj Turcyi, aby tym sposobem poznać, czy możemy owéj wierze oddać się z całkowitém wylaniem. Przyczyną niezadowolenia ludu bosniackiego, jest, jakeśmy to już w numerze 10. naszego pisma przytoczyli, nie tyle rząd Wysokiéj Porty, jak raczéj ucisk ludu ze strony feudalnéj szlachty, ze strony Agów i Bejów bosniackich. Ucisk ten tém dotkliwszym być musi ludowi bosniackiemu, ponieważ nie wychodzi od jego zwycięzkich zwierzchników turkomańskich, ludowi temu obcych językiem i pochodzeniem, ale od zturczonych współplemieńców, od rodaków zbisurmanionych. Ta klasa ludzi powstała w Bosnii po zajęciu kraju tego przez Turków r. 1463. Postępowanie jéj z rajahsami, z ludnością chrześciańską, jest głównem źródłem ciągłych dotychczasowych niepokojów w owéj części państwa otomańskiego. Jeden rzut oka zaś na gieograficzne położenie owéj części tego państwa wystarcza do poznania wielkiéj ważności jéj dla Wysokiéj Porty — a ostatnie wystąpienie Wysokiéj Porty przeciw rozruchom w owych stronach okazuje, że W. Porta bardzo dobrze ważność tę ocenia. Czy zaś wszystkie kroki W. Porty w téj mierze pewno do celu prowadzą, czy zbrojne przytłumienie ostatniego rozruchu zapobieży na zawsze rozruchom podobnym — to inne pytanie. Naszém zdaniem zaś, tak długo pozostanie tlejące zarzewie, póki stosunek rajahsów nie zostanie urządzonym na podstawie zasad, od W. Porty tak jasno skreślonych, tak stanowczo wyrzeczonych, a oraz z tak niezachwianą konsekwencyą przestrzeganych, by wszelka samowolność Agów i Bejów stała się zupełném niepodobieństwem. Jeżeli W. Porta z Druzami i Maronitami, w odległym, od wszelkiéj styczności z chrześcianami odciętym zakątku Azyi, nieraz już tyle miała kłopotu — o ileż baczniéj należy jéj usuwać wszelki słuszny powód niezadowolenia ludu chrześciańskiego, zewsząd chrześcianami otoczonego! Gdziekolwiek

Szlachcic w przemianach.

Opowiadanie przez J. C.

(Dokończenie. — Patrz Nro 41.)

Wolno czas płynie dla kmiecéj gromady; dla niecierpliwości mojéj dnie były wiekami. Na każdym kroku spotykałem walki same; duch potężny chciał się wybić nad poziom, wybiegnąć z tego mrowiska żerującego z dnia na dzień. Zlewanie się dusz postępowało z dniem każdym. Rzadko już miałem chwile wyłącznego staréj duszy myślenia. Przeszłość zaledwie się wspominała, lękałem się wtedy wiekowéj pracy na wybicie się z pod gniotącego szlachecką duszę ciężaru. W jednéj z takich chwil przypomniał mi się Damazy pokutujący w murowanéj figurze. Instynkt konia, lot sokoli, zaprowadzały mię do niego, ale ludzkie moje ciało pozbawionem było instynktów. Próżno szukałem na widokręgu tajemniczéj gwiazdy, którąby mię powiodła w tę stronę, gdzie obiecał mię czekać stary mentor.

O dziwactwie natury mojéj liczne po okolicy rozchodziły się wieści. Do wszystkiego okazywałem niesłychaną zdolność; rodzice nigdy nie mieli połajać mię za co, przeczuwałem bowiem ich myśli i zamiary najskrytsze. Kiedy starszyzna rozpatrzyła się we mnie, radziła ojcu, aby mię oddał do szkoły, bo przy takim rozumie wyjść mogę na księdza, dając rodzinie pomoc na starość, a wiosce całéj osobliwszą chlubę.

Usłuchał ojciec, a że był chłopem zamożnym, postanowił mię oddać do miasta. Długo radzili z matką oboje; i chcieliby mieć syna wielkim człowiekiem, i żal im było pozbawić się dziecka kochanego z domu, aż rady ludzkie zwyciężyły wahanie.

Jednego dnia ogarnąwszy mię schludnie, wybrali się do miasta na jarmark. Z obory i chléwa część przychowku wzięli na sprzedarz, z téj sprzedaży miała urość kwota pieniężna, kupić dla mnie mająca rozum i naukę. Do miasta było daleko, wybraliśmy się z domu ze świtem, towarzyszyła nam gromadka sąsiadów. Na połowie drogi od domu do miasta, spotkane pole dziwnie znajomem było dla mnie, chociaż to nowe ciało moje nigdy jeszcze po za granicę wioski rodzinnéj nie wyszło.

Była to długa równina dotykająca łańcucha lasu, ginącego dwoma skrzydłami w nieskończonéj odległości. Z pasemka pagórków, które przechodziliśmy, wybiegało kilka piaskowych drożyn do jednego zbiegających się ogniska, na uprawnym i posianym łanie. Przy tém ognisku lekko wydymały się nad ziemię kurhanki mało już znaczne, a szły szeregiem regularnym wzdłuż głównéj drogi, po nad którą sterczała na w pół zrujnowana kolumna z cegieł i kamieni. — Wszystko to ciekawie rozglądałem, sam jednak nie wiedząc dla czego. Wędrująca starszyzna z pieśnią nabożną, mijając tę ruinkę, uchylała czapek i kapeluszy — a kiedy ja przechodziłem ostatni, posłyszałem jęk wychodzący z gruzu i zatrzymałem się przestraszony.

— Jacku, Jacusiu kochany! Tyś już odpokutował swoje, przed tobą otwarty świat i cały dorobek na zasłużenie się Bogu. A ja nieszczęśliwy rozpadłem się w ruinę, kryję się w fundament muru wilgotny, bo szatan czyha na złapanie duszy; jak z tąd ruszą kamień ostatni, i ciało moje murowane skona. Niebyło człowieka pobożnego, któryby mię poratował na chwałę Panu Bogu! Starodawną wioskę kupili obcy i rozpędzili gromadę kmiecą. Pogniły świętych posągi drewniane i pospadały na ziemię. Lutrzy nielękają się pruchna, rwą z figury cegłę i kamienie na kominy do swoich domów. Przepadła intencya poczciwego fundatora! Jacku, Jacusiu kochany! ratuj tego, który cię zgubił za szlacheckiego życia. Idziesz do szkoły, wezmą cię Pijarzy w opiekę, skończysz nauki, i będziesz możnym człowiekiem. Pamiętaj, że pod tą figurą leżą nasze szlacheckie ciała, w karmazyn niegdyś strojne, a część i pamięć dla tych, co wywalczyli narodowi imię zacne, przepada. Rwą się nitki żywota narodów, gdy w poniewierce groby. Odbuduj tę figurę, i dodaj intencyą twoją.

— Jacku, Jacusiu kochany! Jak zostaniesz wielkim człowiekiem, umiéj twoje umiarkować pragnienia, bo jak przesadzisz, żywot ci cały zmarnieje. Dwa masz obowiązki — odkupić duszę własną, i żywot rycerski obmyć z tego zakału, którym go nienawiść ludzka zmazała. Nowy ród powiedziesz i nowe otoczą cię czasy i dziejów ludzkich koleje. Karmazynem już nie zmartwychwstaniesz, ale zakon na prawdzie zbudowany, kochaniem Bo-

lud bosniacki poglądnie na swych sąsiadów, wszędzie los ich znajduje godnym zazdrości. Z zachodu Dołmaty austryackie, związane wspólnością języka z Hercogowiną czyli Dołmatami tureckiemi. Z północy Kroacya i Slawonia. Ze wschodu Serbia, która z prowincyi tureckiéj, jaką była od roku 1447, na początku wieku tego (1806 r.) dobiła się samodzielności. A nakoniec na południu Czarnogóra, nieustannym bojem wrząca strażnica południowéj Sławiańszczyzny, i mimo energicznéj przemocy Turcyi, dotąd nie zdobyta. W pośrodku tych ludów tedy, położona niejako w sercu ludów illurskich — lud Bosnii tém mocniéj czuć musi wszelki ucisk — a widok Serbii i Czarnogóry jest dlań niejako nieustanną podnietą. Jeżeli zaś lud ten, zniechęcony, w chwili pokusy zwróci oczy na Serbię i przypomni sobie, że Jerzy Czerny, zdobył Białogród za pomocą rosyjskich dział i inżynierów — i jeżeli nareszcie zwróci oczy na góry Czarne, gdzie lud 200000-czny, za pomocą Rosyi, nie przestaje walczyć z Turcyą: czyż nie łatwo pojąć, że i lud Bosnii marzyć pocznie o „sławiańskim Carze“?

Wszystkie te ludy zaś należą do jednego rodu, do rodu Illurów, liczącego przeszło 7 milionów ludności — i w starożytności już długo walczyły z przemocą rzymską, aż roku 35. przed Chr. pokonane zostały od cesarza Oktawiana, a cała kraina od czarnego Drymu w dzisiejszéj Albanii aż na północ Istryi przemieniona została w prowincyę rzymską „Illyris Barbara“. Césarz Aurelianus, zwany Restauratorem Państwa, równie jak i jego następca Aurelius Probus, zwycięzca Germanów, Gotów i Persów, byli Illurami. Rzymianie, właściwą im bystrością wzroku ocenili wnet ważność tych krain, jako przedmurza Włoch przeciw barbarzyńcom północy — a Konstantyn Wielki użył krain illurskich do połączenia Włoch z Azyą. I istotnie widzimy, że w 4. wieku po Chr., gdy prąd ludów barbarzyńskich z północnéj Europy i wschodnio-północnéj Azyi coraz bardziéj napiéra na Europę, césarze rzymscy wszelkich sił dobywają do zachowania sobie owego przedmurza—jak równie widzimy, że po przełamaniu tego przedmurza przez Atylę, a mianowicie po wzięciu Akwilei, wezbranym prądem szumi powódź ludów barbarzyńskich na ziemie italskie.

W piętnaście wieków późnéj zwróciły znów na siebie owe krainy wzrok bystrowidzącego cesarza Francuzów, którego plan zakreślony obejmował, jak plan niegdyś cesarzów rzymskich, prawie całą Europę. Okazując niejako widocznie, że posiadanie bezpieczne Włoch wymaga posiadania krain na północném i północno-wschodniém wybrzeżu Adryatyku położonych, wydał Napoleon 14. października 1809 r. dekret, ogłoszony urzędową *Gazetą Medyolańską* z d. 21. października, mocą którego utworzone zostało nowe państwo pod nazwiskiem „Prowincye Illyryjskie“ obejmujące obwód Bilak (Villach) w Korutanach (Karyntyi), Krainę, obwód Rzéka (Fiume) i Terzyszcze (Tryest), kraje objęte nazwiskiem Pobrzeża (Litorale), część Kroacyi i wszystko, co odstąpioném zostało na prawym brzegu Sawy, a nakoniec Dołmaty i wyspy dołmackie.

Na posiedzeniu ciała prawodawczego zaś, dnia 3. grudnia 1809. r. tak mówił césarz Francuzów: „Prowincye illyryjskie posuwają granice mego państwa aż do Sawy. Granicząc z państwem konstantynopolitańskiém, (l'empire de Constantinople) będę mógł łatwo czuwać nad interesem mego handlu na morzu Śródziemném i Adryatyckiém i na Wschodzie. Wysoką Portę będę ochraniał, jeżeli się wyswobodzi z pod zawistnego wpływu Anglii; a potrafię ją ukarać, jeżeli się da powodować doradzcom chytrym i przeniewierczym“.

„Illyryjskie prowincye“ obejmowały za pomocą Dołmatów Turcyę. Bosna-Seraj bardzo blisko granicy — Kotar (Cattaro) tuż obok Czarnogóry, a tylko o pięć mil odległe od granicy albańskiej. Wzdłuż wybrzeża albańskiego zaś są wyspy Jońskie, klucz do morza Adryatyckiego — dla tego niegdyś tak cenione od Wenecyanów za czasów ich potęgi morskiéj; posiadanie tych wysp zaś łatwo zagrożoném być może z brzegów Albanii. Dolina, przez którą płynie Sawa, otwiera naturalną drogę aż do Białogrodu. Od Białogrodu zaś prowadzi stara, od Rzymian często do pochodu legionów używana, tylko 120 mil długości mająca droga, wzdłuż rzéki Morawy aż do Adryanopolu i Stambułu.

Oczywista więc, że mając w ręku tak pewne drogi; posiadając pozycyę, z któréj zagrozić mógł i Anglię na świéżo wówczas zdobytych wyspach Jońskich, i Turcyę w saméj nawet jéj stolicy — śmiało powiedzieć mógł césarz Francuzów: „Potrafię ukarać Turcyę“.

Musieliśmy koniecznie przytoczyć te okoliczności, aby wykazać ważność owych krain, które teraz zwracają na siebie uwagę Europy. W przyszłym numerze wyłożymy zdanie nasze co do wpływu europejskich mocarstw, wywiéranego na Turcyę przez owe krainy sławiańskie. Na teraz kończymy artykuł nasz słowami teraźniejszego cesarza Francuzów, słowami powiedzianemi przy odsłonięciu posągu Napoleona I. w Cherbourgu: „Mnie pozostawione wykonanie zamiarów Napoleona I.“

Przegląd dzienników.

Wiedeń *10. sierpnia.* Dzisiejsza *Gazeta wiedeńska* zamieszcza przegląd dochodów i rozchodów państwa austryackiego w ciągu roku skarbowego 1857, tudzież porównanie takowych z rokiem poprzedzającym.

Dochody zwyczajne.

Podatki stałe, a mianowicie:

	W roku administracyjnym 1857	1856
Podatek gruntowy	63,242.146 złr.	61,350.610
„ domowy	11.719.486	11,638.941
„ zarobkowy	9,892.863	9,997.709
„ dochodowy	9,763 300	9,020.773
Inne podatki	152.861	123,779
W ogóle . .	94,770.056	92,131.812

Podatki niestałe, a mianowicie:

	W roku administracyjnym 1857	1856
Podatek konsumcyjny	36,943.335 złr.	32,816.444
Cło	18 786.427	20,541.310
Sól	26,905.465	29,725.358
Tytoń	26,686.126	24,622.621
Stemple, taxy i należytości sądowe	30,971.982	29,976.663
Loterya	7,135.907	5,856.875
Poczta	2,106.086	2,293.806
Myto	2,523.438	2,685.626
Inne pobory skarbowe . .	349.508	363.756
Razem	152,399.274	148,885.459
Dochody z własności skarbu, tudzież z górnictwa i mennictwa . . . . złr.	7,069.570	9,431.098
Nadwyżka ogólnego funduszu umorzenia . . . „	12,939.046	10,088.692
Różne wpływy . . . . . „	8,722.314	7,896.674
Razem . „	275,900.860	268,433.735
Dochody nadzwyczajne . „	22,394.987	4,728.541
Ogół dochodów państwa . „	298,295.847	273,162.276

Wydatki zwyczajne.

	1857	1856
Dwór cesarski . . . . . złr.	9,104.024	6,420.623
Kancelarya przyboczna JCM. „	38.998	38 199
Rada państwa i archiwum . „	197.585	177.391
Rada ministrów . . . . „	31.944	31.170
Minister. spraw zagranicznych „	2,078.151	2,497.202
„ „ wewnętrznych „	29,471.304	28,336.757
„ skarbu . . . . . „	27,699.759	28,197.555
„ sprawiedliwości . „	15,882.099	15,425.421
„ spr. duch. i oświec. „	5,482.481	5,276.025
„ handlu, rzemiosł i robót publicznych „	21,822.844	22,336.541
Naczelna komenda armii i marynarki . . . . . . „	106,890.019	109,695.558
Najwyższa władza policyjna „	10,527.393 zr.	10,897.162
Władze obrachunkowe . „	3,673.351	4.015.403
Należytości od długów państ. „	91,786 986	88.032.650
Razem „	324.686 775	321,377.664
Wydatki nadzwyczajne . . „	16,142.840	14,138.279
Ogół wydatków państwa . „	340,829.715	335,515.943
Z porównania ogółu dochodów i wydatków wykazuje się niedobór . . . „	42,533.868	62,353.667

— JCW. Arcyksiążę Maksymilian jeneralny gubernator krajów włoskich, wydał okólnik do władz i urzędników swojego zarządu, będący z jednéj strony pewnym rodzajem programu rządowego w tych prowincyach, z drugiéj zaś uważanym być może jako wypływ zdrowego zapatrywania się na prawdziwe powołanie urzędników. Arcyksiążę wyraża naprzód, iż za powrotem swoim z Wiednia, gdzie czerpał u samego źródła władzy zasady, jakiemi się ma nadal kierować, chce niektóre uwagi poczynić nad sposobem postępowania i wskazać dalsze kroki, jakie czynić zamierza.

Arcyksiążę wzywa, aby niestawiano przeszkody tym, którzy mają się zajmować pracami dla dobra kraju, lecz owszem aby ich wspierano; a znów urzędnicy winni dowieść, że umieją użyć działalności rządzących i takową pokierować, bez rozciągania nad niemi opieki włodarskiéj i chciwéj przewodzenia.

„Tak w tych jak i w innych sprawach — mówi daléj zwracając się do urzędników arcyksiążę — ku którym szczególną moją zwrócę troskliwość, urzędy mają sposobność przyjścia w pomoc przez dobrze zastósowany udział; nikt wszelako nie uniknie oka mego, kto, lubo sam będąc tylko sługą państwa i pomocnikiem w dziele dobra publicznego, zechce żywić w sobie szkodliwą żądzę bawienia się w pana. Urzędnicy rządowi, co się tyczy załatwiania swoich czynności biórowych, powinni być wzorem dla ciał reprezentacyjnych pod względem prostoty, treściwości i jędrności wypracowań swoich piśmiennych. Muszę naganę moją wyrazić z powodu powszechnie zaprowadzonego zwyczaju składania rozwlekłych raportów, które przywodzą na pamięć wyrażenie, że *pod rozwlekłemi frazesami kryje się ich błahość.* Zarazem oświadczam, że surowo przeciwko tym postępować będą, którzy, osobliwie zaś w wyższych władzach zechcą nic nie znaczącemi formułkami przewlekać sprawy.

„Zasady, których sumiennie trzymać się obowiązani są wszyscy urzędnicy cywilni, są: Przedewszystkiem każdy ma jak najsurowiéj przestrzegać przepisów sprawiedliwości i prawności. Brzydzę się wszelkiem nadużyciem i będę je umiał odkryć i ukarać. Prócz tego w krajach tych, gdzie szybkie pojmowanie i czystość uczucia moralnego nie jest przywilejem małéj liczby osób, ale darem prawie wszystkim spólnym, nader ważną jest rzeczą, aby zawsze ze ścisłą loiką i jasno myśli swoje objawiać. Wszelkiemu zamiarowi bezprawia i zapomnienia obowiązków, winny władze stawić opór na drodze prawa, sprawiedliwie i rozważnie działając, z niezłomną stanowczością i godnym spokojem.

„Tak dobrze, jak nie zniosę samowoli, niescierpię również i słabości; ona podobnież prowadzi do bezprawia; kto na nią dozwala ze względów prywatnych, zasługuje na karę, która go rychło dosięgnie; komu zaś jest wrodzona, ten niezdolny do urzędu i będzie natychmiast usunięty. Częstokroć energia umie zapobiedz w trudnych okolicznościach nieszczęśliwym skutkom; często wystarcza pokazanie siły bez użycia takowéj. Nieprzyjaciele porządku liczą zawsze na brak siły i energii w użyciu stósownych środków w chwili stanowczéj, kiedy można odwrócić nieobliczone szkody, jakie naród spotkać mogą.

„Jestem gotów użyć tych środków, skoro potrzeba je wskaże, a to tem więcej, im bardziej uznaję wybor-

---

ga podparty, bojaźnią Bożą strzeżony—nie umiéra nigdy! Biada ci, gdybyś zapomniał o grobach i o kościach kości twoich. Ja tu czekać cię będę — ratuj duszę moją, dopóki Bóg mi nie przebaczy. — Wspieraj nas, czcią otaczając mogiły, a modlitwą ratując dusze. — Nie marnuj wielkich darów Bożych, została ci szlachetność strojąca dzieje minione — dźwignij Zbawicielowi krzyż nowy na rozstajach błędnego żywota ludzkiego! Więcej już głosu mojego nie usłyszysz, chyba w dzień sądu ostatecznego! —

Rozmaitości.

Ciekawe i zajmujące zdarzenie wielki miało teraz rozgłos w Paryżu. Pani baronowa P. zajmuje w Paryżu nieposlednie stanowisko społeczne; pochodzi bowiem z wielkiej rodziny. Młoda, ładna i wykształcona ma mnóstwo wielbicieli, którzy zarówno ją podziwiają jak i szanują; mąż jej baron P. za to brzydki, nieprzyjemny i stary, lubił by występować, gdyby mu skąpstwo nie przeszkadzało. Żonie naznaczył 1200 franków rocznie na wydatki stroju. Razu jednego przedstawiała mu baronowa, że taką lichą kwotą nie może pokryć koniecznych wydatków, i że będzie musiała długi robić. Daremne wszakże było jej gadanie.

— To mi wszystko jedno, odpowiedział pan małżonek; to już twoja rzecz.

— Mnie się zdaje, że po części i twoją by to rzeczą być powinno, bo jużciż niechcesz zapewne, abym się do kochanków udawała.

W krótce potem dostała w rzeczy samej ze sklepu modniarki rachunek na 6000 franków nieprzyjęty i niezapłacony przez męża. Nie umiała sobie dać rady. Z całą uprzejmością, rozsądkiem i cierpliwością przedkładała mężowi smutne położenie swoje, lecz nadaremnie. Mąż na to wszystko odpowiadał, że 100 franków miesięcznie powinno wystarczyć, i że jej nieda ani grosza więcej. Baronowa odeszła w milczeniu, wziąwszy niezmienne postanowienie.

Tego samego dnia zakwefiona ciemną zasłoną, weszła do domu jednego posępnej powierzchowności na odległej ulicy, do jakiejś starej imości, znanej dobrze modniarki.

— Musisz mi pani koniecznie wystarać się 6000 franków na jutro.

Ależ 6000 franków nic nie znaczą dla barona, i nie rozumiem prawdziwie, dla czego pani te pieniądze chcesz pożyczać.

— Mój mąż jest skąpiec, jak pani wiesz; dosyć że potrzebuję koniecznie.

— Lecz zkądże wziąść?

— Wszakże mi pani mówiłaś raz, że jestem piękna i że są ludzie, co mnie uwielbiają. Oto jest mój portret: szukaj pani jednego z tych wielbicieli, i przedaj mu go. W kilku słowach rzecz była ułożona; nazajutrz miała przyjść baronowa po pieniądze.

Przyszedłszy zastała młodego, wytwornie ubranego mężczyznę, który jéj z wielką gracyą podał pulares, mówiąc do niéj:

— Mam zlecenie od tej starej pani, która tu mieszka, dać ten pulares. Wypełniam to zlecenie. Lecz czy nie mógłbym natomiast prosić, by pani portret przy mnie pozostał; widok jego będzie jedynem szczęściem mojem.

Baronowa poruszona temi słowy i sposobem, w jaki je wyrzekł, odpowiedziała mu:

— Zachowaj go pan, aby panu przypominał tę, która pana wiecznie błogosławić będzie.

Młody człowiek nic nie odpowiedział; ucałował tylko rączkę, i znikł co prędzej.

Baronowa po krótkiem zamyśleniu otworzyła pulares, i znalazła w nim 100,000 franków, a przy nich małą karteczkę. „To jest posag mojej zmarłej siostry. Racz je pani przyjąć; ale nie przedawaj tego, czem cię przyroda tak hojnie obdarzyła, nie przedawaj miłości i piękności.“

Baronowa usłuchała rady. Chciałaby tylko zdybac młodego człowieka; i jest odtąd smutniejsza i zamyślona. Na mężu wymogła w końcu, by wypłacił dług 6000 franków, a owe 100,000 są u niej dotąd w rękach nienaruszone.

— **Guziki zamiast monety.** Anglik jeden przejeżdżający przez Berlin, nadzwyczaj rozstrzepany, przez co już mu się nieraz trafiło, że sakiewkę lub zgubił lub zapomniał — aby nie być w ciągłych ambarasach, miasto form guzikowych, do sukni swoich używał dukatów, które kazał obszywać materyą swoich sukien. I stało się tak, że chcąc w restauracyi płacić, gdy się po wszystkich kieszeniach obmacal, porwał za nóż, oderwał guzik i rzucił na stół, mrucząc jakieś niezrozumiane angielskie wyrazy. Ten sposób płacenia nie podobał się kelnerowi; pobiegł więc za nim i zawrócił, żądając, aby przynajmniej zastaw jak ważniejszy od guzika pozostawił. Anglik rozgniewany porwał za guzik, rozprół go, rzucił dukata i wyszedł co prędzej, pogardliwie patrząc na drobne pieniądze, które mu kelner oddawał z wielkiem przeproszeniem.

— **Pierwiastkowi mieszkańce Australii** tak nadzwyczajnie wymierają, że z końcem tego wieku bardzo się ich już mało pozostanie. Znajomość i stosunki z Europejczykami nie poszły im jakoś na zdrowie. Albo się ubierają od stóp do głowy, albo chodzą zupełnie nago; raz objadają, to znowu morzą głodem. Najczęściej umierają na konsumcyę; jest to zresztą choroba, która u nich od dawna jest znaną.

ne przymioty tego ludu, oceniam je wysoko i pielęgnuję, ludu, który słusznie szczyci się najdawniejszą cywilizacyą. Ale pragnąc silną i sprawiedliwą ręką bronić spokojnego biegu jego moralnego i materyalnego rozwoju, muszę z całem natężeniem obstawać za tem, aby władze rządowe wspierały i pomagały rozsądnym oczekiwaniom i wykonalnym a słusznym żądaniom kraju. Tak jak lud słusznie ma prawo domagać się tego od swojego rządu, tak i rząd ma prawo żądać od kraju wierności; a ja to prawo, stojąc na czele rządu, pragnę utrzymać z całą energią, bo jest ono częścią dziedzictwa domu naszego. Żądam przeto, jak to z naciskiem powtarzam, od urzędników bez wyjątku wypełniania obowiązków swych; a takowe względem mnie zasadzają się na zupełnéj i nagiéj prawdzie — względem zaś publiczności, na postępowaniu grzecznem, ale stanowczém; po sumieniu ich wymagam sprawiedliwości, a po honorze ich starannego i sumiennego wykonywania czynności; prócz tego zaś niezmordowanéj i wiernéj służbistości, która w posuwaniu na stopnie wyższe przez szczególne wyprzedzania nagradzaną będzie.

„Aż dotąd zostawiłem sobie samemu i władzom administracyjnym czas do zbadania dokładnego celów i środków ku tym celom wiodących; teraz po rozwadze nadchodzi pora działania.“ *Ferdynand Maxymilian*,

Arcyksiążę Austryi.

— *15. sierpnia.* Jak słychać, zabawi tu arcyksiążę Stefan aż do rozwiązania N. Pani, poczem wróci nazad do Szaunburga. Spodziewają się, że arcyksiążę przyjedzie na przyszły rok znowu i stale w Wiedniu zamieszka; wątpią jednak, żeby chciał przyjąć jakie publiczne stanowisko. *K. Z.*

— Ministerstwo finansów w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych i ministerstwem handlu, tudzież z naczelną komendą armii, zakazało wszelki wywóz broni i amunicyi z państw austryackich do Bosnii na tak długi czas, pokąd nieustaną teraźniejsze zaburzenia.

Wenecya. Korespondent *Powsz. augsb. Gazety* pisze z Wenecyi, że czytał właśnie *list otwarty* Mazziniego do cesarza Napoleona, drukowany w Szwajcaryi w języku francuzkim. Między innemi powiada Mazzini w tym liście, że Napoleon może mieć nadzieję żyć jeszcze miesiące, ale nie lata. Cały ten list może mieć tylko na celu rozdrażnienie i podburzenie namiętności w narodzie angielskim przeciwko francuzkiemu cesarzowi, i jak się zdaje, przedrukują go wszystkie angielskie radykalne dzienniki.

— *6. sierpnia.* Nadeszło tu z Florencyi urzędowe doniesienie, że kuryer gabinetu austryackiego p. Müller, który co miesiąca jeżdżąc z Mantuy do Neapolu i napowrót, rozwoził korespondencye c. k. legacyj do Modeny, Florencyi, Rzymu i Neapolu, został na granicy austryackiej wracając z Neapolu, przez bandę rozbójników napadnięty. Przez czas gdy zbójcy powóz jego przetrząsali, leżał p. Müller skrępowany na stosie kamieni; gdy głowę chciał podnieść, ugodził go jeden zbójca tak silnie siekierą w głowę, że przywieziono nieszczęśliwego kuryera bez przytomności i śmiertelnie rannego do Florencyi. *K. Z.*

Z nad **granicy rosyjskiej** pod d. *9. sierpnia* piszą do *Królewieckiej Gazety*, że od kilku tygodni zaniechano w sąsiedniej rosyjskiej gubernii dalszych robót około budowy kolei żelaznej z Kowna do Eidkunów, a 900 robotników, którzy przy tej budowie byli zatrudnieni, posłano do Wilna. Powodem tej przerwy w budowie, ma być, jak słychać, nieporozumienie, jakie zaszło między rządem rosyjskim a towarzystwem kolei żelaznej, a to z przyczyny mostu na Niemnie.

Paryż *14. sierpnia.* Broszura *Cherbourg et l' Angleterre*, która się tu przed kilkoma dniami pojawiła, jest w szczególnej sprzeczności z nadziejami, jakie sobie robiono z powodu zjazdu cherbourgskiego. Broszura ta uderza wprost na Anglię, i powiada wprost, że Francya zmusi Anglię, by była sprawiedliwą dla swoich sprzymierzonych. Jeżeli Anglia nie może postępować poczciwie bez upadku, to niech upada. Powiada dalej, że Francuzi w razie potrzeby będą apelować do ludu angielskiego, uciśnionego przez klasy uprzywilejowane, że będą lądować w Anglii z prawem ogólnego głosowania w jednej, a kodeksem Napoleona w drugiej ręce. Od dziś dnia, powiada autor téj broszury, będzie wyrobnik angielski nietylko ku niebu spoglądać, ale i ku Cherbourgowi, aby odkryć na dalekim widokręgu, czy się nie zbliża flota oswobodzenia (!!)

— Dziś odbyło się 17te posiedzenie konferencyj. Zajmującem jest czysto rosyjskie postępowanie angielskiego ambasadora w Stambule. Sir H. Bulwer chce, by zmusić Turcyę do wykonania Hatihumajumu, z czém się jednak ministerstwo angielskie wcale nie zgadza. Zaczynają nawet wątpić w Londynie, czy wybór Bulwera na posła w Stambule, był wyborem szczęśliwym; myślą też, jak słychać, o jego odwołaniu; byćby nawet mogło, że lord Derby zechce apelować do patryotyzmu lorda Redclifa, który, jak wiadomo, jedzie jako człowiek prywatny do Stambułu.

Londyn *14. sierpnia. Times* nie zmienił swej mowy, i trwa ciągle w usposobieniu, cesarstwu francuzkiemu w ogóle, a odwiedzinom cherbourgskim w szczególności, nieprzyjaźnem. W ostatnim swoim numerze utrzymuje ten dziennik, że królowę nieprzyjmowano w Cherbourgu wcale uprzejmie; twierdzi nawet, że nikt królowej wiwatów nie wołał, i że tylko płatni ludzie cesarzowi samemu *Vive l' Empereur* wołali. Mieli raz żądać Anglicy, by grano *God save the Queen*, ale im odmówiono i wyśmiano ich; zaprzecza dalej, jakoby prawdą było, że są dokładne karty Cherbourga. Z tonu, w jakim dzienniki angielskie z jednej, a francuzkie z drugiej przemawiają strony, nie widać wcale, by przymierze anglo-francuzkie w czemkolwiek podróżą królowej zyskało.

— *Kolońska Gazeta* puściła pierwsza bąka, że żydzi angielscy zamierzają przynieść w darze lady Russel srebrny stolik z takiemi krzesłami, jako upominek za poparcie i doprowadzenie do skutku przez jej męża emancypacyi żydów. Za tą gazetą poszły wszystkie inne, a niektóre nawet podały tę wiadomość w oryginalnyah niby to korespondencyach z Londynu. W parę dni później zaczęły gazety jedna po drugiej odwoływać tę wiadomość jako mylną, jeno biedni pseudo-korespondenci są w kłopocie, nie wiedząc jak tę mylną, widocznie z gazet wyjętą wiadomość sprostować.

— W Irlandyi w hrabstwie Kilkeny, przebiegały okolice zgraje pospólstwa, niszcząc zbiory polne, narzędzia rolnicze i krzywdząc oraz ich właścicieli; dopiero wysłana siła zbrojna położyła koniec tym bezprawiom.

— *17. sierpnia.* Korespondencye telegrafem podmorskim odbywają się między Anglią a Ameryką bardzo szybko. Telegram z 99 słów wysłany wczoraj z Walencyi (w Irlandyi) był w Newfondland (w Ameryce) w 64 minutach. Inna depesza telegraficzna nadeszła z Ameryki do Walencyi w 22 minutach. *Tel.*

— Korespondent gazety *Daily News* pisze z Aleksandryi jak następuje: „W całym Egipcie panuje dziwne jakieś uczucie niepewności i obawy. Rozeszła się wieść, że przed dwoma dniami 40 czółen, mieszczących w sobie po 20 do 30 zbrojnych ludzi, wypłynęło z Dżeddah do Suez; i że pewna liczba uzbrojonych ludzi wyruszyła na wielbłądach ku Suez także, a to wszystko w celu wyrznięcia tam wszystkich chrześcian i zamknięcia Anglikom lądowej drogi do Indyj. Przed 4 dniami znowu był alarm w Kairze, a z tąd wysłano wojsko; tu zaś mówią jakoby w jednym meczecie znaleziono 4000 strzelb.

Rzym *8. sierpnia.* Posłowie mocarstw katolickich nieopuścili dotąd, pomimo upałów, Rzymu, jak to corocznie czynić zwykli, gdyż obecne polityczne położenie Włoch w ogóle ich bytności wymaga. W pałacu Colonna czynią ze strony ambasady francuzkiej nadzwyczaj wielkie przygotowania do uroczystości Napoleona.

K. Z.

Stambuł *10. sierpnia.* Jak słychać, wzmagają się ciągle nieporozumienia między Turcyą a Persyą. — Komisyę wojskową, złożoną z 25 oficerów pod rozkazami jenerała Kuczkowskiego, wysłano przez Batum na turecko-rosyjską granicę. *K. Z.*

— Z powodu wybuchu zarazy morowej w Bengazi, zarządzono w Stambule stanowcze środki ostrożności. Okręty przepływające Dardanele, muszą stawać dla odbycia kwarantany; a fortece nadbrzeżne mają rozkaz strzelać do okrętów, które-by się opierały wypełniać te formalności. W górach Libanonu panują rozruchy, a to z powodu przyjęcia kalendarza gregoryańskiego przez patryarchę Maronitów uniatów. Rozjątrzenie w narodzie rozdwojonym teraz na dwa stronnictwa, doszło do tego stopnia, że rzucono się nawet na osobę patryarchy podczas nabożeństwa.

Z Albanii piszą do *Austryackiej Gazety*, że resztki niedobitków z pod Grahowy wróciły już do Stambułu, jak też, że książę Daniło otrzymał list od Napoleona, w którym tenże mu dziękuje za uprzejme przyjęcie admirała Jurien de la Graviere, oświadcza swoje zadowolenie z postępowania Czarnogóry w myśl Francyi, i nareszcie obiecuje płacić ks. Danile rocznie 50.000 pensyi. — Książę wydał proklamacyę, którą zakazuje najsurowiej Czarnogórcom atakować Turków, lub też ich mienie sobie przywłaszczać. Gdyby zaś atak miał wyjść ze strony Turków, wolno się bronić tylko w takim razie, jeżeli Turcy na strzał karabinowy w kraj się posuną.

Indye. W Indyach stoją rzeczy na dawnem stanowisku, są jednak nadzieje, że się położenie Anglików jako polepszy. Padły dészcze, powietrze się odświeżyło i upały słoneczne nie dziesiątkują wojska; kilku naczelników powstania uwięziono. Jeżeli więc przybędą dostateczne posiłki, będą mogli Anglicy z pomyślniejszym skutkiem prowadzić kampanię, bo dotychczasowa wojna nie zniszczyła powstańców ani fizycznie, ani moralnie. Po bitwie pod Gwalior uszli powstańcy w sile 25.000 ludzi. Najświeższe telegramy donoszą, że jenerał Rose wrócił do zdrowia i objął komendę. Roberts dotarł 3. b. m. do Jeitpoore, i ścigał nieprzyjaciela cofającego się ku południowi. Hamilton postąpił ku Indore, gdzie się obawiano nowych rozruchów. *O. Z.*

Korespondencye.

(Potrzeby zakładu w Dublanach.)

Lwów *4. sierpnia.* **V.** W programie naukowym, ogłoszonym dla szkoły dublańskiej w Nr. 30. *Przeglądu powszechnego*, znajdujemy w trzechletnim jej kursie wszystkie warunki, wymagane w dobrze uorganizowanych zakładach rolniczych; i jeżeli jest możność zrealizowania tego programu w roku następnym, to natenczas niepozostawi szkoła dublańska nic więcej do życzenia; w przeciwnym razie, zawodząc nadzieje publiczności, upadnie moralnie, z którego upadku nie zdołają ją wydźwignąć ani czasowe wysilenia patryotycznych ofiar, ani pochwalne sprawozdania, ani inne chory jej organizm trzeźwiące środki. Każda bowiem naukowa instytucya stoi siłą swego organizmu, i odpowiada skutkami swoich usiłowań — wszelka inna, choćby najsztuczniejsza podpora, choćby najwymowniejsza odpowiedź, przydłużyć może chwilowo, ale nieutrzyma jéj życia.

Każdéj, a więc i szkoły dublańskiéj piérwszym warunkiem siły organicznej, jest dostateczna ilość profesorów, i z ich wykładami nierozdzielne środki demonstracyjne. Drugi warunek jest ten, aby profesorów nieobarczać zbytecznie wykładami; trzeba bowiem uwzględnić, że nauki szkół rolniczych, prowadząc ucznia bezpośrednio w życie praktyczne, wymagają jak największéj dokładności po profesorach, którym żadne nowe odkrycie na polu praktyki i teoryi rolniczéj nie powinno być obce; i dla tego zmuszeni każdéj chwili stać na równi z postępem nauk swoich wydziałów, potrzebują wiele czasu już dla kształcenia się własnego, już dla odnowienia i zbogacenia wykładów, już dla uzmysłowienia uczniom teoryi przez doświadczania w praktyce.

I oto są ważne powody, dla których nie można żądać od profesorów szkół rolniczych, aby tygodniowo więcej nad 12 do 14 godzin wykładali. Dla tych wyrozumowanych powodów znajdujemy w szkołach rolniczych za granicą, nie mówię o akademiach, siedm do jedynastu profesorów, i żaden z nich nie wykłada tygodniowo więcéj, jak cztéry do sześciu godzin.

Wymagać więc po profesorach szkoły dublańskiéj, a w szczególności po dyrektorze, aby tygodniowo 18 do 20tu godzin wykładali, jest to samo, co niepojmować jéj celu, co mieć złą wolę dla nauki, co równać pracę umysłową z pracą przy rzemieślniczym warstacie.

Kierując się temi zasadami przy zasadzie nauk programem objętych, i równocześnie mając na względzie szczupłe fundusze zakładu dublańskiego, poważam się poddać pod sąd publiczny następujący, o ile możności najskromniejszy podział nauk, wykładać się mających od 3. listopada b. r. w szkole dublańskiej — będąc przekonanym, że większe ograniczenie sił naukowych i środków demonstracyjnych połączonem być musi z krzywdą uczącej się młodzieży i z zawodem oczekiwań kraju.

Podział wykładów naukowych w szkole rolniczéj dublańskiéj.

Wykłady naukowe dyrektora.

ROK II.

I. półrocze. Rachunkowość wiejska dwa razy w tygodniu po $1^1/_2$ godziny.

II. półrocze. Rachunkowość wiejska dwa razy w tygodniu, jak w I. półroczu.

ROK III.

I. półrocze. Administracya, czyli zarząd gospodarstwa wiejskiego dwa razy w tygodniu po $1^1/_2$ godziny.

II. półrocze. Administracya, czyli zarząd gospodarstwa wiejskiego, jak w I. półroczu.

Uwaga I. W szkole dublańskiej zaprowadzono ten zwyczaj, że profesorowie wykładają po $1^1/_2$ godziny, czas bowiem jednogodzinny jest za krótki, aby obok demonstracyj, w jednéj prelekcyi przeprowadzić można z dokładnością jeden zaokrąglony ustęp naukowy.

Uwaga II. Uwzględniwszy, że w programie naukowym na rok III. oddzielono rachunkowość wiejską od administracyi, której rachunkowość jest integralną częścią, pozwoliłem sobie przenieść jéj wykład do roku II.; a to najprzód z powodu: że rachunkowość uważać można za oddział przygotowawczy do właściwej administracyi wiejskiej, przezco uczniе obznajomieni z nią w II. roku, będą niejako przygotowani do III. roku, a profesor nie będzie zmuszonym w toku ogólnych swoich poglądów na administracyę wiejską, przystępywać do szczegółowego wykładu rachunkowości; powtóre z powodu: że wykład rachunkowości i administracyi w jednym roku, jest za nadto obszérnym przedmiotem, aby go można z całą dokładnością dla pożytku uczniów wyłożyć.

Uwaga III. Dyrektor będzie przeto przez cały rok szkolny tygodniowo po godzin sześć wykładami z katedry zajęty; oprócz tego zajmie mu wiele czasu informacya praktyczna uczniów obznajmiająca ich z manipulacyą kancelaryjną w Zakładzie; dalej wysłuchanie codzienne raportów składanych przez uczniów z czynności, jakie się na folwarku i w całym Zakładzie dziennie odbywały, w końcu objaśnianie naukowe rozdawanych codziennie ekonomicznych rozkazów.

Obok tych zajęć z uczniami, cięży na głowie dyrektora cały zarząd szkoły i folwarku, korespondencye z komitetem, korespondencye z wysokiemi władzami, korespondencye z prywatnemi osobami; żądać przeto po dyrektorze, aby tygodniowo więcej nad godzin sześć wykładał — jest to samo, co odjąć mu *a priori* możność zadosyć uczynienia najważniejszym jego obowiązkom, co niedozwolić mu, aby sam na równi z naukami postępywał, i aby okrom Zakładu dublańskiego, mógł obznajmiać się z potrzebami rolnictwa krajowego, i stosownie do ich zaspokojenia kierować duchem naukowym szkoły i administracyą folwarku.

P r o f e s o r I.

ROK I.

I. półrocze. Praktyka rolnicza, dwa razy w tygodniu.

II. półrocze. Praktyka rolnicza, dwa razy w tygodniu.

ROK II.

I. półr. Teorya i praktyka rolnicza, dwa razy w tygodniu.
Chów bydła dwa razy w tygodniu.

II. półr. Teorya i praktyka rolnicza, jak w I. półroczu.
Chów bydła, jak w I. półroczu.

ROK III.

I. półr. Teorya i praktyka rolnicza, dwa razy w tygodniu.
Chów bydła, dwa razy w tygodniu.

II. półr. Teorya i praktyka rolnicza, dwa razy w tygodniu.
Chów bydła, dwa razy w tygodniu.

Uwaga. Profesor rolnictwa wykładać będzie tygodniowo godzin 15. Oprócz tego zajmą mu niemal drugie tyle czasu demonstracye praktyczne na folwarku, roboty w polu doświadczalném uczniów, i exkursye.

Profesor II.

ROK I.

I. półr. Chemia nieorganiczna, dwa razy w tygodniu.

II. półr. Fizyka, dwa razy w tygodniu.

ROK II.

I. półr. Chemia organiczna i rolnicza, dwa razy w tygod.

II. półr. Chemia organiczna i rolnicza, jak wyżej.

ROK III.

I. półr. Chemia technologiczna, czyli chemia zastosowana do przemysłu rolniczego, trzy razy w tygodniu: tu należą: *a)* gorzelnictwo, *b)* piwowarstwo, *c)* cukrowarstwo, *d)* olejarstwo.

II. półr. Chemia technologiczna, czyli chemia zastosowana do przemysłu rolniczego, trzy razy w tygodniu, tu należą: *a)* Fabrykacya mosztu i innych owocowych nalewek,
b) „ octu,
c) „ krochmalu, gumy krochmalowej i syropu,
d) „ terpentyny i mazi,
e) „ cegieł i rur drenowych,
f) „ wapna zwyczajnego i hydraulicznego, i gipsu,
g) Przyrządzenie lnu i konopi,
h) Blicharstwo,
i) Wiejskie przyrządzenie świec i mydła,
k) komposty nawozowe.

Uwaga I. W programie naukowym opuszczono chemię analityczną, ten nóż anatomiczny we wszystkich działaniach chemicznych; nie wymieniłem ją przeto w rozkładzie nauk, lecz zwracam uwagę szanownych czytelników, że analiza chemiczna będąc podstawą wszystkich wyżej wymienionych pojedynczych wykładów, zajmie uczniom i profesorowi drugie tyle czasu, jak wszystkie powyższe wykłady.

Uwaga II. Jeżeli więc profesor chemii i fizyki podług podanego rozkładu nauk tylko 10 $^{1}/_{2}$ godziny tygodniowo wykłada, to mu niezawodnie drugie tyle czasu zajmą experymenta analityczne; oprócz tego potrzebuje profesor chemii wiele czasu do przygotowania aparatów i preparatów dla każdéj prelekcyi — tudzież na exkursye, zwłaszcza gdy Dublany żadnej fabryki nie mają. —

Profesor III.

ROK I.

I. półr. Arytmetyka i geometrya, dwa razy w tygodniu.
Miernictwo linearne, dwa razy w tygodniu.

II. półr. Miernictwo praktyczne, dwa razy w tygodniu.
Rysunki linearne, dwa razy w tygodniu.

ROK II.

I. półr. Mechanika, dwa razy w tygodniu.
Rysunki zastosowane do mechaniki, dwa razy w tygodniu.

II. półr. Mechaniki dokończenie, tudzież miernictwo praktyczne o niwelacyi i zasady drenowania wraz z irrygacyą, dwa razy w tygodniu.

ROK III.

I. półr. Budownictwo, dwa razy w tygodniu.
Rysunki odnoszące się do budownictwa wiejskiego.

II. półr. Budownictwo, jak w pierwszem półroczu.
Rysunki, jak w pierwszem półroczu.

Uwaga I. Profesor nauk matematycznych wykładać będzie tygodniowo godzin ośmnaście; uwzględnić atoli należy, że przy nauce rysunków można połączyć uczniów z trzech, a najmniej z dwóch lat w jedną godzinę, że nauka rysunków nie wymaga mozolnego przygotowania się profesorów, że przeto naukę w szkole może sobie profesor matematyki i rysunków skrócić do dwunastu godzin, lecz natomiast zajmą mu prace miernicze w polu daleko więcej czasu, jak to w rozkładzie oznaczyłem.

Uwaga II. Ze względu, iż nauka miernictwa w całej swej rolniczej objętości, a mianowicie z oddziałem o niwelacyi, irrygacyi i sztuce drenowania, w jednem półroczu kursu przygotowawczego na żaden sposób wyłożoną być nie może, pozwoliłem sobie przenieść naukę o niwelacyi, irrygacyi i drenowaniu do drugiego roku na półrocze letnie po ukończeniu nauki o mechanice, która, mianowicie przy drenowaniu, ważną odgrywa rolę.

Profesor IV.

ROK I.

I. półr. Mineralogia, dwa razy w tygodniu.
Teorya botaniki, dwa razy w tygodniu.

II. półr. Teorya botaniki i botanizowanie w polu, dwa razy w tygodniu.
Geologia, dwa razy w tygodniu.

ROK II.

I. półr. Fizyologia roślin, raz w tygodniu.
Teorya ogrodnictwa, raz w tygodniu.

II. półr. Demonstracye fizyologiczne na żywych roślinach, raz w tygodniu.
Praktyka ogrodnicza, raz w tygodniu.

ROK III.

I. półr. Teorya leśnictwa i technologia, trzy razy w tyg.

II. półr. Administracya i praktyka lasowa, trzy razy w tygodniu.

Uwaga. Profesor historyi naturalnej i leśnictwa wykładać będzie tygodniowo 13$^{1}/_{2}$ godziny. Exkursye botaniczne, utrzymanie ogrodu botanicznego, kierunek ogrodu warzywnego i owocowego, tudzież demonstracye i wycieczki do pogranicznych lasów, zajmują więcej jak drugie tyle czasu, jeżeli ucznie mają mieć pożytek z wykładów teoretycznych profesora.

Profesor V.

ROK II.

I. półr. Zootomia i fizyologia zwierząt domowych, wraz z anatomią, trzy razy w tygodniu.

II. półr. Hygiena zwierząt domowych obejmująca:
a) Dietykę. — *b)* Kucie koni, trzy razy w tyg.

ROK III.

I. półr. Patologia zwierzęca, trzy razy w tygodniu.

II. półr. Terapia łącząca w sobie chirurgię, farmokologię, farmacyę i materyę medyczną, trzy razy w tyg.

Uwaga I. Profesor weterynaryi wykładać będzie tygodniowo dziewięć godzin; więcej jak drugie tyle czasu, zajmą mu sekcye anatomiczne i preparowanie wzorów anatomiczno-fizyologicznych, nie licząc w to kuracyę zwierząt na folwarku, i nawet w okolicy w celu zastosowania teoryi w praktyce, w obecności uczniów. —

Uwaga II. Toż samo i przy wykładzie weterynaryi, pozwoliłem sobie odstąpić od programu, i zamiast ścieśnić naukę leczenia zwierząt domowych do powierzchownych wykładów jednego roku lub wcale półrocza, podzieliłem ją na lat dwa — bo jeżeli w ostateczności dopuścić można, aby w rolniczym zakładzie, jak tego wymaga program, leśnictwo tylko w głównych zarysach wykładane było, to już żadną miarą na taką powierzchowność w weterynaryi zezwolić nie można; prędzej bowiem zgodzę się na to, aby w Dublanach wcale nie wykładano weterynaryi, niż aby ją uczono tylko w głównych zarysach; wszak weterynarya rozporządza życiem lub śmiercią zwierząt domowych, łączy w sobie wiadomości medyczne i chirurgiczne; a cóżbyśmy powiedzieli na to, gdyby nam udowodnić usiłowano, że aby być medykiem lub chirurgiem, dosyć wiedzieć ex omnibus aliquid et ex toto nihil!

Uczyć weterynaryi w głównych zarysach, jest to zawodzić publiczność nieuctwem zarozumiałych fuszerów, zabijających zwykle fałszywą diagnozą i złém zastosowaniem leków, nawet te zwierzęta, które zostawione sobie, siłą natury uzdrowione byc mogły. —

Oprócz dyrektora i pięciu stałych miejscowych profesorów, niemoże się zakład dublański obejść bez dwóch adjunktów, z których jeden prowadzić powinien kancelaryę zakładu, zastępując miejsce sekretarza i kasyera; drugi mając nadzór nad salą sypialną młodzieży i nad porządkiem w zabudowaniu szkolnem, zastępywać będzie profesorów w razie ich słabości, lub czasowego oddalenia się z zakładu. —

Nie bez ważnej przyczyny ułożyłem powyżej rozkład nauk, objętych programem naukowym szkoły dublańskiej w Nrze 30 Przeglądu Polit. Powszech.; często bowiem, a nawet w samym komitecie c. k. gal. tow. gosp. słyszeć się dają tak sprzeczne pojęcia o przeznaczeniu szkoły dublańskiej, tak nadzwyczajne wymagania po dyrektorze i profesorach, że wszelkie ogłaszania programów dotąd nie były gwarancyą ich rzeczywistego wykonania. Dla tego wypada kwestyę tę postawić jasno, i albo powiedzieć, że szkoła dublańska ma kształcić racyonalnych agronomów, i wówczas racyonalnie wedle wskazanego rozkładu nauk postępywać — albo że ma kształcić ludzi nieukończonych, i wówczas jak dotąd, postępywać dowolnie — albo w końcu, że ma się ograniczać na praktyce rolniczej, i wówczas utrzymywać jednego profesora, jednego adjunkta i ekonoma, bez dyrektora i tym podobnych naukowych dziwactw. Każde bowiem nierodzajowe stworzenie, jest monstrum natury, bez celu na świecie, a takiem monstrum zakład dublański być nie może.

W powyższym rozkładzie nauk, ograniczyłem liczbę profesorów, że się tak wyrażę, po pierwszą linię skąpstwa; dla tego z tej liczby nic już utargować się nieda bez szkody zakładu, bez przestąpienia linii do nierozsądnego skąpstwa dla nauki. —

Dalsze uwagi nad rzeczonym programem naukowym w następującym liście.

Budzimierz Socha.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Z **Petersburga** piszą, że się wzmaga czém raz więcej powodzenie rosyjskich kolonij nad Amurem. Miasto Mikołajewsk założone dopiero w r. 1852, wzniosło się dzisiaj na miasto 3go rzędu, i zawiera przeszło 30 domów handlowych. Rzeką Amur przepływa na przestrzeni 2000 wiorst prócz 30 okrętów parowych niezliczona liczba innych statków.

— Budowa kolei żelaznej petersburgsko-warszawskiej postąpiła tego lata dość znacznie; przestrzeń z Ługi do Pskowa jest już ukończona, sekcya z Pskowa do Dynaburgu rozpoczęta, a budowa przestrzeni z Warszawy do Kowna zacznie się w przyszłym roku.

* Z powodu niedostatku paszy w Europie, zaczęto takową dowozić z Afryki na statkach parowych. Za pomocą prasy hydraulicznej uciska się siano tak mocno, że 20 cetnarów zajmuje tylko kwadrat 100 stóp sześciennych obejmujący.

* **Gdańsk.** Jarmark na ś. Dominika nadzwyczaj był w tym roku ożywiony, przecież więcej było zabaw, niż kupieckich interesów. **Renz** dawał dziennie po dwa przedstawienia, publiczność bowiem wielce zasmakowała w układności jego koni. Wystawa przemysłowa wypadła nie tak świetnie, jak sobie marzono, bo ani co do liczby, ani co do wartości wewnętrznej nieprzysłano przedmiotów pożądanych. — Co do tegorocznych zbiorów, te wypadły bardzo nędznie; pszenica w połowie zrosła, jarzyny nędzne, a siana mało.

* **Praga** d. 14 sierpnia. Dziś płacono pszenicę po 6$^{1}/_{4}$ złr., żyto 3$^{1}/_{2}$ złr., jęczmień 3$^{1}/_{4}$ złr., owies 2$^{1}/_{4}$ złr.

* **Ołomuniec** d. 14 sierpnia. Pszenica 5$^{1}/_{2}$ złr., żyto 3 złr., jęczmień 2$^{3}/_{4}$ złr., owies 2$^{3}/_{4}$ złr.

* **Lwów.** Na targu 16 sierpnia znajdowało się 211 sztuk wołów, za które płacono od 50 do 60 złr.

Kronika.

* Uroczysty dzień narodzin N. Pana rozpoczął się u nas hukiem dział, poczem wojskowe muzyki zagrały. O godzinie 9tej odprawiono tak w archikatedrze obr. łac., jak i wołoskiej cerkwi i kościele Ormian solenne nabożeństwo z Te Deum. Prócz tego odbyła się w ogrodzie Jabłonowskich msza polowa i parada kościelna. W południe obdarzono na ratuszu 7 inwalidów, a po południu dany był wystawny obiad u J. Excel. hr. Schlika.

* P. Bernhard Eichman fabrykant maszyn w Pradze przybył temi dniami do Lwowa, a na dniu 23 b. m. t. j. w poniedziałek przedsięweźmie w Dublanach próbę ze żniwiarką Mac Cormicka.

* Przybyły do naszego miasta ogniomistrz Küstler — ma w niedzielę w ogrodzie Jabłonowskich palić sztuczne ognie. Prócz tego dane ma być tam widowisko p. t. „Zdobycie Sebastopola."

* Największą bryłę czystego złota, jaka kiedykolwiek znalezioną była, wykopano niedawno w Australii w Ballazat w minie na 190 stóp głębokiej. Bryła ta rodzimego złota waży 2277 uncyj, a wartość jej wynosi przeszło jeden kroć sto tysięcy złr.

Kurs Lwowski z dnia 19. sierpnia 1858.

Dukat holenderski	4	43
Dukat cesarski	4	45
Rosyjski pól-imperiał	8	14
Rosyjski rubel srebrny	1	35
Pruski talar kur.	1	31
Polski kurant i pięciozłotówka	1	10
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	80	18
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	82	7
Pożyczka narodowa } bez kuponu	83	

Kurs Wiedeński z dnia 19. sierpnia.

Obligacye rządowe 5 % za 100 złr.	$82^{3}/_{8}$
detto 4$^{1}/_{2}$ „ „ „	$72^{1}/_{2}$
detto 4 „ „ „	—
detto 3 „ „ „	—
detto 2$^{1}/_{2}$ „ „ „	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 „	—
„ „ „ 1839 „ „	$133^{2}/_{4}$
„ „ „ 1854 „ „	$109^{1}/_{8}$
Pożyczka narod. „ 1854 „ „	$83^{5}/_{16}$
Obligi banku „ „	—
„ indemniz. austryj. „ „	—
„ „ galicyj. „ „	82
Akcye banku narod. za 1000 złr.	962
„ tow. kred. na 200 złr.	$237^{1}/_{2}$
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr	527
Listy zastawne galicyjskie	—
Akcye kolei żelaznej północnej 1000 złr.	—
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—
Augsburg za 100 złr. cwancygierami	$103^{7}/_{8}$
Bukareszt za 1 złr. *a* vista par	$266^{1}/_{2}$
Hamburg za 100 mark. banko	76
Londyn za 1 ft. szterl.	10.11
Medyolan za 300 lire austryackich	$101^{1}/_{2}$
Paryż za 300 franków	$121^{5}/_{8}$
Dukaty austryackie %	$6^{1}/_{4}$
Srebro	$3^{7}/_{8}$

Przyjechali do Lwowa od 17. — 20. sierp.

PP. Pomezański I. z Czerczy, Zadurowicz A. z Czerniowiec, Bułhak R. z Warszawy, Dubrewicz I. z Krakowa, Zgazdziński K. z Ulicka, hr. Dunin Borkowski S. z Pacykowa, Grubenthal W. ze Złoczowa, Etmajer I. z Halicza, Biliński D. z Czyżykowa, Dobrzański E z Milatyna, Koniecki M. z Dydiowy, Białobrzyski S. z Krakowa, Pieńczykowski J. z Medwedowiec, Cywiński M. z Talacza, Prawecki E. z Brzeżan, Brodzki H. z Jaślań, Markowski E. z Krakowa, hr. Ostrorog L. z Juśkowic, br. Czechowicz W. z Tarnopola, Pieńczykowski S. z Medwedowiec, Czajkowski H. z Bóbrki, Bogdanowicz B. z Mostek, Szczepański T. z Czajkowic, hr. Stadnicki L. z Polny, Juzyczyński A. z Przemyśla, Grabianka L. z Podola, hr. Dzieduszycki S. z Brzeżan, Wajtkiewicz J. z Wiednia, Wrzeszcz W. z Rosyi, Biliński I. z Huty obed., Wieniawski S. z Przemyśla, Kalita I. z Mostów.

Wyjechali ze Lwowa od 17. do 20. sierp.

PP. Dubrewicz I. do Grybowa, Gotleb K. do Dołhomościsk, Dylewski M do Rołowa, Kuczyński R. do Chmielowa, Leszczyński L. do Doliny, hr. Ożarowski K. do Lackiego, Pohorecki F. do Cichobuża, Świerzawski A. do Rosyi, Biliński D. do Czyżykowa, Zaleski W. do Rosyi, Zgazdziński K. do Ulicka, Rubczyński A do Stanina, Zaleski B. do Krakowa, Pieńczykowski J. do Medwedowiec, Paternos I. do Złoczowa, Antoniewicz A. do Skomoroch, Białobrzyski S. do Dziedziłowa, Gołaszewski J do Krzywego, Mijakowski A. do Złoczowa, Przygodzki F. do Sokala, Pomezański I. do Czerczy, Kopczyński I. do Szczawnicy, hr. Dunin Borkowski do Pacykowa, Dobrzański E. do Milatyna, Kraczkowski M. do Złoczowa, Zadurowicz A. do Wiednia, Bogdanowicz B. do Mostek, Szczepańshi T. do Czajkowic, hr. Ostrorog L. do Juśkowic, Markowski F. do Kamieńca pod., Biliński I. do Huty obed. Kalita I. do Lubienia, Grabianka L. do Krakowa, Prawecki E. do Ostrowa, Grubenthal J. do Złoczowa.

Sprostowanie. W Nrze 41. na stronie 2giej w szpalcie 1szej wydrukowano przez pomyłkę *drugiego rezerwą*, zamiast *drugą rozerwą.*

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Drukiem Kornela Pillera.